

*Mariola Flis**
Kraków

Między nowatorstwem a rutyną. Strategie dydaktyki uniwersyteckiej

Jeszcze nikomu nie udało się włożyć nowych treści w stare formy. A reformy szkolnictwa wyższego w Polsce są ułomne i nie przynoszą koniecznych zmian. Kolejne ekipy rządowe we współpracy ze środowiskiem akademickim wymyślały rozwiązania, które utrwały istniejącą strukturę, odziedziczoną po realnym socjalizmie. A pomysłem, który winien trafić do Księgi Rekordów był ten, który dopuścił płatną edukację, dając możliwość pracy na drugim etacie nauczycielom akademickim zatrudnionym w szkołach publicznych (państwowych). W ten sposób podniesiono pensje etatowych pracowników szkół państwowych, zwiększając im pensum godzinowe dwukrotnie (a czasami i n-krotnie) i podnosząc podatki na edukację, bowiem obywatel był opodatkowany podwójnie: płacił podatki, z których państwo dotuje edukację, i płacił za edukację swoich dzieci w szkołach prywatnych. To rozwiązanie ma nawet swoją nazwę: „zwiększenie współczynnika skolaryzacji”. Ja nazywam to rozwiązanie „oszustwem edukacyjnym”, które doprowadziło do powstania „straconego pokolenia”. Ale nie tylko! Doprowadziło poprzez umasowienie szkolnictwa wyższego do obniżenia poziomu jakości kształcenia i to zarówno na poziomie wyższym, jak i średnim. Mechanizmem, który ma chronić dobre szkoły przed tym zagrożeniem, jest wewnętrzny system jakości kształcenia.

* Prof. dr hab. Mariola Flis jest kierownikiem Zakładu Antropologii Społecznej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i prorektorem UJ ds. rozwoju uczelni.

Bez zrozumienia filozofii studiów dwustopniowych źle przeprowadziliśmy zmianę jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich. W większości przypadków nastąpiło mechaniczne przecięcie istniejących programów studiów jednolitych magisterskich na: program studiów dla trzyletnich studiów licencyjnych i program studiów dla dwuletnich studiów magisterskich uzupełniających, zapominając zupełnie o studiach trzeciego stopnia, czyli studiach doktoranckich. Jak bardzo zblądziliśmy, widać wyraźnie w kontekście Krajowych Ram Kwalifikacji.

Michel Foucault sformułował taką oto myśl:

Gatunek nie istnieje dla siebie, ani dla człowieka, ani dla większej boskiej chwały; ogranicza się wyłącznie do funkcjonowania. To samo można powiedzieć o gatunku ludzkim. Ludzkość jest gatunkiem obdarzonym takim systemem nerwowym, że do pewnego punktu może on kontrolować własne funkcjonowanie. Jest więc zrozumiałe, że ta możliwość kontroli produkuje wciąż wyobrażenie, iż ludzkość musi mieć jakiś cel. Odkrywamy ten cel o tyle, o ile mamy możliwość kontrolowania własnego funkcjonowania. Stawiamy jednak sprawę na głowie. Mówimy sobie: ponieważ mamy cel, musimy kontrolować nasze funkcjonowanie; podczas gdy faktycznie to na podstawie tej możliwości kontroli mogą się wyłaniać wszystkie ideologie, filozofie, metafizyki, religie, które dostarczają pewnego obrazu zdolnego polaryzować tę możliwość kontroli funkcjonowania. To możliwość kontroli sprawia, że rodzi się idea celu. Ale ludzkość nie posiada faktycznie żadnego celu, ona funkcjonuje, kontroluje swoje funkcjonowanie i produkuje bez przerwy usprawiedliwienia dla tej kontroli. Trzeba pogodzić się z tym, że są to tylko usprawiedliwienia. Humanizm jest jednym z nich, ostatnim¹.

Aby Humanizm nie był ostatnim usprawiedliwieniem, należy odwołać się do teorii funkcjonalnej, w świetle której edukacja jest jednym z czterech imperatywów kulturowych każdego systemu społecznego. Jest koniecznością, od której nie ma odwrotu. Zatem pytania fundamentalne to: jaka edukacja?; jak uczyć dobrze?; jak zapewnić jakość kształcenia?

Szukając odpowiedzi, warto odwołać się do przemyśleń Alaina Touraine², który zauważa, że nie istnieje już społeczeństwo, które było przedmio-

¹ *Kim pan jest, profesorze Foucault? Rozmowa z P. Caruso*, w: M. Foucault, *Kim pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, Kraków 2013, s. 74–75.

² Wywiad Edwina Bandyka z Alainem Touraine'em *Jesteśmy w punkcie zero*, „Polityka” 38/2825, z 14.09.-20.09.2011.

tem zainteresowań socjologii i nauk społecznych. Społeczeństwo nie jest już strukturą determinującą zdolność jednostki do bycia twórcą własnej historii, czyli podmiotem działającym w pojedynkę i w grupie. Zmieniło się znaczenie instytucji, przestały one być sposobem, w jaki społeczeństwa zarządzają swoimi zasobami, tworząc programy gospodarcze, edukacyjne, kulturalne. Nauki społeczne, jakie znaliśmy, umarły. Potrzebujemy nowego paradygmatu, który pozwoli dojrzeć wyłaniający się nowy świat. Myślę, że w tym kontekście budowa nowego paradygmatu wymaga przede wszystkim nowych treści i nowych strategii ich przekazywania w obszarze edukacji.

Jeśli dzisiaj na poziomie jednostki kształtuje się podmiotowość społeczna, bowiem to ona tworzy swoją historię i w rezultacie decyduje o możliwościach działania, to można powiedzieć, że jednostka określa się przez kulturę, do której przynależy system edukacyjny opisywany przez pojęcie jakości kształcenia. Możemy wskazać na jego dwa wymierne wskaźniki: zadowolenie ze studiowania i satysfakcja z pracy. Kategoria jakości to istotny element każdej organizacji. Jej specyfika polega na tym, że wymusza stałe monitorowanie procesu, którego jest elementem.

Myślę, że upowszechnienie szkolnictwa wyższego zostało wymuszone przez „zasady nowoczesnej ekonomii”, tak jak upowszechnienie oświaty zostało wymuszone przez seryjną produkcję. Należy pamiętać o tym, że egalitaryzm i wtedy i teraz oznacza równość szans w dostępie do określonego dobra, co nie musi prowadzić do unicestwienia elitarności w procesie kształcenia. Nie jesteśmy tacy sami, co wykazali ewolucjoniści. Istota ewolucji tkwi w różnicowaniu form. Jesteśmy *homo hierarchicus* i żadna utopia tego nie zmieni. Można i należy dążyć do spłaszczania hierarchii poprzez konsekwentne stosowanie zasady równości szans w dostępie do wyższego wykształcenia, które stało się podstawą nowego zróżnicowania w kontekście stopienia się kapitału ekonomicznego i kulturowego, a edukacja stała się towarem lub usługą. Nie rezygnując ze swojej podstawowej misji, jaką jest kształcenie, uniwersytety muszą uwzględniać nowe potrzeby wynikające z gospodarki opartej na wiedzy i ze społeczeństwa wiedzy, a to wymusza ewolucję uniwersytetu w kierunku organizacji opartej na wiedzy. W takich organizacjach wartościami są aktywa „niewidzialne”. Trzy z owych niematerialnych aktywów stanowią: 1. kompetencja personelu, 2. struktura wewnętrzna, 3. struktura zewnętrzna, a ich kluczowym elementem są kompetencje. Termin „kompetencja” oznacza zdolności ludzi do działania w szerokim zakresie sytuacji w celu wytworzenia nowych jakości. Warto nadmienić, że edukacja akademicka winna wyróżniać się dbałością o trzy aspekty uczenia się, którymi są: wartościowe treści nauczania, szeroka per-

spektywa poznawcza oparta na rozumieniu oraz niedogmatyczny i nienarzucający przekaz treści.

Leszek Kołakowski w swoim myśleniu o kulturze europejskiej podkreślał jej zdolność do samokwestionowania, która możliwa była dzięki traktowaniu wiedzy jako narzędzia, które służy kształceniu wolnej, dojrzałej, świadomej siebie i odpowiedzialnej osoby w kontakcie z treściami kultury. Szkoła powinna zatem wychowywać do odpowiedzialności i do sukcesu, chociaż sukces odnosi bardzo niewielu z nas. Reszta ma na swoim koncie raczej pasmo większych i mniejszych klęsk, i dlatego właśnie szkoła powinna pomagać stać się lepszym człowiekiem.

Odmieniana przez urzędników w Brukseli i w Warszawie przez wszystkie przypadki „innovacyjność” nie jest wytworem XXI wieku, lecz jest jedną z cech konstytutywnych cywilizacji Zachodu. I jak pisze Andrzej Flis: „[...] w samym połączeniu tradycji żydowskiej i śródziemnomorskiej – połączeniu pozostawiającym owym tradycjom możliwość stałej interakcji – zakodowana została bezprecedensowa dynamika cywilizacji Zachodu”³. Myślę, że innowacyjność kultury europejskiej jest efektem instrumentalnego traktowania tradycji przez Kościół łaciński. Przetwarzał on rozległe fragmenty kultury antycznej, łącząc je w złożone konfiguracje z dziedzictwem Starego i Nowego Testamentu. Te poczynania Kościoła wywołały z czasem dwie potężne reakcje w sferze kultury, jedną w płaszczyźnie *sacrum*, a drugą w płaszczyźnie *profanum*. Ta pierwsza zyskała miano Reformacji, a druga nazwana została Renesansem.

W dobie dominacji racjonalności instrumentalnej i technologii warto przypomnieć, że renesansowy „powrót do starożytnych” dokonał się najpierw w dziedzinie sztuki i dużo później w sferze nauki. To zmiana kryteriów *estetycznych*, spowodowana przez ponowne odkrycie źródeł greckich, pociągnęła za sobą dalekosiężne następstwa w dziedzinie medycyny, botaniki i biologii. Innymi słowy, renesansowy przełom w malarstwie i rzeźbie, polegający na odrzuceniu typologii na rzecz realizmu, uutorował drogę empiryzmowi biologicznemu. Tak więc zanim zwyczaj studiowania anatomii ludzi i zwierząt dotarł na uniwersytety, zakorzenił się w środowisku artystów, które inspirowane wzorami czerpanymi z antyku ujmowało świat jako wyzwanie dla rozumu ludzkiego, a nie jako symbol tajemniczych dróg Bożych.

Kanon wykształcenia doby Renesansu podkreślał znaczenie matematyki i przyczynił się do wprowadzenia tej dyscypliny wiedzy na uniwersytety, nawiązując w ten sposób do antycznej dewizy umieszczonej na drzwiach

³ A. Flis, *Chrześcijaństwo i Europa*, Kraków 2001, s. 205.

Akademii Platońskiej: „Niech nikt nieobeznany z geometrią nie odważy się wejść tutaj”. Innymi słowy, matematyka pojawiła się w nowożytnej Europie jako filozoficzne narzędzie opisu świata i dopiero później – pod wpływem humanistów – stała się językiem nauk przyrodniczych. Nowoczesna nauka europejska wyrosła z indukcji i eksperymentowania. Nawyk eksperymentowania, a także indukcyjnego uogólniania faktów, obcy zarówno średnio-wiecznym uniwersytetom, jak i środowiskom intelektualnym Kościoła, narodził się w XV-wiecznych Włoszech, w kręgach artystów i rzemieślników. XVI-wieczny przełom w nauce stanowił rezultat myślenia w kategoriach modeli opisujących abstrakcyjne, wyizolowane wiązki zmiennych, jak również badania zjawisk w ich najprostszych, ilościowych postaciach. Jego warunkiem był grecki atomizm i grecka matematyka przywrócone Europie przez renesansowych humanistów. Dążenie do zrozumienia świata stało się w kulturze europejskiej wartością centralną i bezwarunkowym celem człowieka.

Nauka zachodnia dostarczyła najwartościowszych rezultatów poznawczych dzięki mechanizmowi samokwestionowania, który jest dyspozycją do wyszukiwania słabych punktów w najbardziej nawet niewzruszonych konstrukcjach teoretycznych i gotowością do zastępowania ich nowymi, lepiej spełniającymi przyjęte kryteria metodologiczne; krytycyzmem wobec prowadzonych badań i stałym dążeniem do ich doskonalenia. U schyłku XIX wieku technika zachodnia stała się *funkcją* nauki – przełożeniem abstrakcyjnej, nomotetycznej, sformalizowanej wiedzy na język konkretnych działań wytwórczych. W tym sensie rację ma Norbert Wiener, kiedy twierdzi przekornie, iż największym wynalazkiem Thomasa Edisona „było przemysłowe laboratorium badawcze, traktujące dokonywanie wynalazków jako zawód i pracę zarobkową”⁴. Laboratorium to przekształciło się w potężny czynnik stale zmieniający materialną strukturę Zachodu i – co się z tym wiąże – istotną siłę rozkładającą zastany porządek instytucjonalny. Od tego czasu nieustanne ulepszanie wszystkich sfer działalności ludzkiej uznane zostało za normalny stan rzeczy, a brak postępu technicznego, gospodarczego lub społecznego – za sytuację niepokojącą czy wręcz patologiczną.

Wpłynęło to także na strategie edukacyjne, a zwłaszcza na podnoszenie standardów jakości kształcenia, jedno z najważniejszych zadań realizowanych przez wyższe uczelnie. W Polsce dopiero transformacja systemowa, rozpoczęta wyznacznikiem roku 1989, umożliwiła proces wyceny wartości uczelni wyższych. Najpierw powstała niezależna instytucja środowiskowa

⁴ N. Wiener, *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1960, s.126.

Uczelniana Komisja Akredytacyjna, a później organ rządowy, jakim jest Polska Komisja Akredytacyjna. Celem ogólnym wyceny wartości uczelni jest określenie szeroko rozumianych składników majątku, pozycji rynkowej uczelni lub sprawności działania zarządu. Na tej podstawie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydaje decyzję administracyjną przedłużającą licencję na działalność uczelni. Poza tym celem ogólnym w przypadku uczelni równie ważne są cele szczegółowe związane z koniecznością zagwarantowania jakości kształcenia, udzieleniem majątkowych gwarancji standardów studiowania, monitorowaniem i oceną pracy. Istotnym wyznacznikiem doskonalenia kultury jakości kształcenia uniwersyteckiego są wymagania akredytacyjne, oraz standardy europejskie, a komponenty owego procesu stanowią:

1. Jakość zarządzania uczelnią (władze uczelni);
2. Zakres badań naukowych, poziom kształcenia i satysfakcji z pracy (kadra naukowo-dydaktyczna);
3. Zadowolenie ze studiowania (studenci);
4. Jakość pracy administracji uczelni i satysfakcja z pracy (pracownicy administracyjni);
5. Rozwój indywidualny w kontekście planowania kariery zawodowej (absolwenci, pracodawcy).

Jakość wymaga dobrej organizacji i trafionych inwestycji. Wcześniej należy rozpoznać sytuację w jednostce, aby móc podejmować takie decyzje. W tym kontekście szczególnym wyzwaniem jest tworzenie programu kształcenia w obszarach Krajowych Ram Kwalifikacji dla Szkolnictwa Wyższego, które są narzędziem do podnoszenia poziomu jakości kształcenia. Ich siłą są **efekty kształcenia**, które wymuszają przemyślenie od nowa programów studiów.

To nowe przemyślenie jest konieczne ze względu na zmieniający się rynek pracy, chociaż w naszych polskich realiach rynek pracy jeszcze długo nie będzie dobrze współgrał z najlepszymi szkołami wyższymi. Aby tak się stało, konieczne jest zróżnicowanie dotacji ministerialnej przyznawanej uczelniom na dydaktykę, zwłaszcza że nie musimy uczyć tego samego i tak samo. Trzeba stworzyć krajową ligę uczelni, które na podstawie oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej będą wyceniane w wymiarze jakości kształcenia i odpowiednio finansowane.

Wiarygodną ocenę polskiego rynku pracy można znaleźć w rozmowie Wojciecha Łukowskiego (socjolog z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego) z redaktorem „Polityki” Juliuszem Ćwieluchem: „Znaczna część społeczeństwa nie rozumiała konsekwencji zasadniczej zmia-

ny, jaka wtedy (po 1989 roku) nastąpiła. Czyli tego, że zaczyna obowiązywać nowa makro reguła: prymat państwa został zastąpiony przez prymat własności prywatnej”. I dalej, na pytanie Redaktora: jak wygląda w Polsce segment uprzywilejowany? Profesor odpowiada: „U nas rynek uprzywilejowany lepiej nazwać rynkiem reglamentowanym. Przy czym należy od razu zaznaczyć, że nie opieramy się na spiskowej teorii demiurga reglamentacji, nie zakładamy istnienia tajemniczego stolika, przy którym rozdaje się pracę swoim”. Ale się ją rozdaje?

Jedni mają szansę ją dostać, a inni nie. Choć ich kompetencje bywają porównywalne. Kluczem do pracy są znajomości i pozycja zajmowana w grupie, która ma wpływ na podział miejsc pracy. Wszystko odbywa się w przyjacielskiej, ciepłej, miłej atmosferze. Reglamentacji podlega nawet tak niskie stanowisko jak palacz. Zresztą bardzo pożądane, bo nie wymaga dużych kompetencji i daje możliwość połączenia pracy z innymi aktywnościami ekonomicznymi, np. rentą. A przede wszystkim dochód jest stały i pewny. Etat palacza jest po prostu przedmiotem reglamentacji przez pewną sieć znajomych, przyjaciół, którzy akurat mają do tego dostęp. Osoba będąca świetnym palaczem, która akurat straciła pracę i nie ma dojścia do sieci, wolnego miejsca nie dostanie. To nie kompetencje są gwarancją zdobycia pracy⁵.

I tutaj widzę problem fundamentalny, bo w Krajowych Ramach Kwalifikacji wychodzi się od efektów kształcenia definiowanych w porządku wiedzy, w porządku umiejętności i w porządku kompetencji personalnych i społecznych. Jeśli nie nastąpią zmiany na naszym rynku pracy, to dalej będziemy kształcić takich, których odrzuci lokalny rynek pracy i będą szukać jej za granicą, narażając się na deklasację przy podrzędnej pracy i związanej z tym kulturowej degradacji.

Nawet jeśli weźmiemy w nawias wymogi stawiane przez rynek pracy, to i tak nie unikniemy konieczności wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji. Jest to konieczne przede wszystkim z powodu zbudowania wewnętrznego systemu jakości kształcenia, który jest wymagany w każdej instytucji edukacyjnej w społeczeństwie Internetu. Już w latach pięćdziesiątych XX wieku Czesław Miłosz przestrzegał przed zgubnym wpływem technologii na wyobraźnię symboliczną. W wymiarze edukacyjnym widać to szczególnie, bowiem powszechny dostęp do nowoczesnych technologii zmienia strategie

⁵ *Co się stało z naszą pracą. Prof. Wojciech Łukowski o tym, jak się w Polsce znajduje zatrudnienie i jak to wyniszcza społeczeństwo*, „Polityka” 18/2805, z 30.04.2011.

uczenia, a przede wszystkim wpływa na myślenie, bo słyca głębiej znaczeniową pojęć.

Wiek XXI zwalnia z obowiązku ćwiczenia pamięci, czyli usprawniania umysłu. Po co uczeń ma zapamiętywać zdarzenia z przeszłości? Wystarczy przecież wpisać hasło w Google i już wie, chociaż nie wie, że ta wiedza jest bezużyteczna, bo nie przyczynia się do wzrostu umiejętności myślenia krytycznego i podniesienia kompetencji personalnych i społecznych. I tutaj wyzwaniem dla systemu edukacyjnego jest mnemotechnika. Jak mówi amerykański mistrz pamięci Joshua Foer: „Warto uczyć dzieci jak funkcjonuje ich pamięć – chociażby dlatego, że dzięki temu nauka staje się zabawniejsza”⁶. Jeśli tego zadania nie podejmie szkoła średnia, to ten obowiązek spadnie na szkoły wyższe, zwłaszcza na te, które będą realizować studia na pierwszym poziomie, czyli studia licencjackie.

Krajowe Ramy Kwalifikacji dają szansę poprawienia źle wprowadzonych studiów dwustopniowych, bowiem umożliwiają mobilność pionową (czyli możliwość podjęcia studiów II stopnia na innym kierunku niż odbyte studia I stopnia), która jest podstawową zasadą procesu bolońskiego. Wydaje się, że w ramach obszaru nauk humanistycznych i obszaru nauk społecznych uzyskanie wymaganej wiedzy i umiejętności (w tym postaw) na poziomie II stopnia studiów możliwe jest w ramach różnych programów studiów. Zatem, zmiana szczegółowej dyscypliny powinna być czymś naturalnym (a nie wyjątkowym). Oznacza to konieczność takiego konstruowania programów szczegółowych przez uczelnie, by wiedza i umiejętności uzyskiwane w obszarach nauk humanistycznych i społecznych na poziomie I stopnia studiów w ramach konkretnego programu studiów były możliwe do przeniesienia na poziom studiów II stopnia w pokrewnej dyscyplinie humanistycznej lub społecznej. W tym kontekście ważne jest konstruowanie „przyrostu” efektów kształcenia przy przejściu na wyższy poziom kształcenia. Przyjmuje się, że poziom studiów II stopnia oznacza wiedzę „pogłębioną” lub „poszerzoną”, ale dla węższego obszaru (zazwyczaj przez wybranie przez studiującego w trakcie studiów określonej specjalności, albo przez wybór określonego programu studiów II stopnia). Siłą Krajowych Ram Kwalifikacji jest również to, że oferta programowa musi być oparta na wcześniej wypracowanych efektach kształcenia (ogólne i szczegółowe) dla konkretnego kierunku na każdym ze stopni studiów (I, II i III).

Myślę, że najtrudniejszym zadaniem, które stoi przed zwolennikami Krajowych Ram Kwalifikacji, jest przekonanie opornych do konieczności

⁶ J. Foer, *Umysł usprawniony*, „Forum” 24/25, z 13–26.06.2011.

zmian, a członków Polskiej Komisji Akredytacyjnej do wypracowania dobrych mierników do walidacji efektów kształcenia i w tym muszą współpracować z uczelniami, które do nowych programów studiów muszą mieć także opis narzędzi i procedur ich weryfikacji. Ocena efektów kształcenia jest nieodzownym etapem procesu kształcenia. Spośród najważniejszych funkcji procesu oceny efektów edukacyjnych na poziomie indywidualnym warto wymienić: 1. umożliwienie uczącemu się monitorowania postępów zdobywania wiedzy i umiejętności, 2. motywowanie studenta do wzmożonej pracy, 3. przekazywanie mu niezbędnej informacji zwrotnej, w tym sytuowanie osiągnięć studenta na tle innych uczących się (rankingi przedmiotowe), 4. certyfikowanie uzyskanych umiejętności i umożliwianie przejścia na wyższy poziom ścieżki edukacyjnej. Zatem system oceny efektów kształcenia powinien zostać tak zbudowany, aby spełniać te funkcje.

Warto pamiętać o tym, że proces oceny stopnia osiągnięcia efektów kształcenia przez studenta powinien zostać tak zaplanowany, aby uczący się mógł otrzymać prostą i zrozumiałą informację zwrotną na temat efektów własnej pracy. Informacja ta powinna mieć nie tylko formę sumarycznej oceny, ale powinna wskazywać na to, w jakim stopniu udało się studentowi osiągnąć zaplanowane przez prowadzącego pojedyncze efekty kształcenia (np. system ocen cząstkowych). Ocena efektów kształcenia zawsze powinna zawierać elementy konstruktywne, czyli wskazujące studentowi jego mocne i słabe strony (w tym te elementy, na których winien skupić się w dalszej pracy). Studenci przed rozpoczęciem kształcenia powinni uzyskać informację na temat celów kształcenia i efektów, które powinni osiągnąć, a cele te i efekty nie powinny być redukowane w trakcie trwania nauki. Informacja o efektach kształcenia studenta powinna być dostępna zarówno dla samego studenta, prowadzącego kurs, władz jednostki, ale także dla innych nauczycieli akademickich, na których zajęcia uczęszcza student (ułatwi to dostosowanie metodyki nauczania i programu nauczania do specyfiki grupy). W idealnej sytuacji uczelnia musi udostępnić studentom elektroniczny system monitorowania stopnia osiągnięcia przez nich założonych efektów kształcenia, np. w formie elektronicznego portfolio (w którym zapisane zostaną oceny cząstkowe, informacje o stopniu osiągnięcia założonych efektów, kompetencje uzyskane poza systemem formalnego kształcenia, a potwierdzone przez uczelnię itp.). Docelowo elektroniczne portfolio będzie narzędziem wiążącym uzyskane przez studenta efekty kształcenia z potrzebami rynku pracy. Widać wyraźnie, że w KRK ważny jest student a nie procedura, ta bowiem boleśnie dotyka nauczycieli akademickich.

Jak mawiał Immanuel Kant: „Wiedza jest moralnie neutralna”, ocenie podlega użytek, jaki z niej robimy. Pytanie fundamentalne brzmi: „Po co studiować na uniwersytecie?” Moja odpowiedź jest prosta: po to, żeby być „Lepszym Człowiekiem”, zrozumieć siebie i Świat, a tego nie osiągnie się bez umiejętności krytycznego myślenia. Ową umiejętność można uzyskać tylko w relacji bezpośredniej z Nauczycielem.

Częściowo funkcjonujemy w systemie naczyń połączonych i niska jakość kształcenia nauczycieli daje efekt niskiej jakości szkolnictwa podstawowego, gimnazjalnego i średniego. Warto wrócić do dobrej zasady elitarności w szkolnictwie średnim aby tak, jak dawniej bywało, asystent uniwersytecki miał część godzin dydaktycznych w dobrej szkole średniej. Nie ma lepszej promocji Uniwersytetu, niż jakość jego pracowników, która winna być dostępna uczniom szkół średnich. To zostanie wymuszone przez „chmurę edukacyjną”.

I na koniec kwestia najważniejsza: **jakość musi kosztować**. O tym winny wiedzieć władze uczelni, a przede wszystkim Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Żadna z polskich uczelni nie zbuduje dobrego wewnętrznego systemu jakości kształcenia bez zwiększenia dotacji ministerialnej na dydaktykę. W projekcie Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 5 maja 2011 roku możemy przeczytać:

Prowadzenie kierunku studiów wymaga opracowania programu kształcenia dla tego kierunku i poziomu kształcenia oraz określonego profilu lub profili kształcenia zgodnie z nowym podejściem do tworzenia i realizowania kształcenia, bazującym na wykorzystaniu efektów kształcenia, a nie jak dotychczas na standardach kształcenia. Nowa forma jest stosowana w praktyce międzynarodowej dla studiów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia, a w szczególności tam, gdzie wprowadza się Krajowe Ramy Kwalifikacji dla Szkolnictwa Wyższego, inspirowane Strukturą Kwalifikacji EOSW (Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego). Przepisy projektu rozporządzenia tak jak przepisy uchylanego rozporządzenia stanowią, iż podstawowa jednostka organizacyjna, aby prowadzić kierunek studiów powinna zapewnić studentom odbycie praktyk przewidzianych w programie studiów, spełnić wymagania dotyczące minimum kadrowego oraz proporcji liczby nauczycieli w minimum kadrowym do liczby studentów na określonym kierunku studiów, dysponować odpowiednią infrastrukturą, zapewnić dostęp do biblioteki. Dodatkowe nowe wymogi to zapewnienie dostępu do zasobów Wirtualnej Biblioteki Nauki oraz – w przypadku prowadzenia studiów – konieczność wdrożenia wewnętrznego systemu zapewnienia jakości kształcenia na prowadzonym kierunku studiów.

Czyli nie da się włożyć nowych treści w stare formy. Mam nadzieję, że tym razem nowe treści rozsądzą stare formy. Co do konieczności zmian strategii dydaktyki uniwersyteckiej z pełną odpowiedzialnością można powiedzieć, że ten proces dzieje się niezależnie od postaw środowiska akademickiego. Musimy uwzględniać oczekiwania kandydatów na studia, a te zmieniają się wraz ze zmianą kulturową. Zaś kulturotwórcza rola nauki pozwala na postawienie tezy, która strategii dydaktyki uniwersyteckiej usytuuje między nowatorstwem a rutyną.

Between Innovation and Routine: Strategies of University Teaching (Summary)

The aim of this article is to outline the context for the discovery of and justification for the National Qualifications Framework as an effective means of increasing the quality of higher education. What is needed is a new paradigm which will facilitate the perception of the emerging new world. The building of this paradigm will require, above all, new content as well as new strategies for the transfer of that content into the educational realm. We should discuss less the reactivation of “traditional” academic culture at universities and more what the appropriate proportions and connections are between academic culture and the corporative cult.

Keywords: strategies of university teaching; quality of education; National Qualifications Framework; European culture; humanism; labor market.

Między nowatorstwem a rutyną. Strategie dydaktyki uniwersyteckiej (Streszczenie)

Tekst jest próbą pokazania kontekstu odkrycia i uzasadnienia Krajowych Ram Kwalifikacji jako skutecznego narzędzia podniesienia jakości kształcenia. Potrzebujemy nowego paradygmatu, który pozwoli dojrzeć wyłaniający się nowy świat. Budowa nowego paradygmatu wymaga przede wszystkim nowych treści i nowych strategii ich przekazywania w obszarze edukacji. Winniśmy dyskutować nie tyle o tym, jak reaktywować na uniwersytetach (tradycyjną) kulturę akademicką, ile o tym, jakie powinny być proporcje i powiązania między kulturą akademicką a kulturą korporacyjną.

Słowa kluczowe: strategii dydaktyki uniwersyteckiej; jakość kształcenia; Krajowe Ramy Kwalifikacji; kultura europejska; humanizm; rynek pracy.

